

PARTY GIRL

(PARTY GIRL)



W KINACH OD 15 MAJA 2015

DYSTRYBUCJA W POLSCE



Al. Wojska Polskiego 41/43, 01-503 Warszawa
tel.: (+4822) 536 92 00, fax: (+4822) 635 20 01
e-mail: gutekfilm@gutekfilm.pl <http://www.gutekfilm.pl>

PARTY GIRL PARTY GIRL

Reżyseria i scenariusz

Marie Amachoukeli
Claire Burger
Samuel Theis

Muzyka

Alexandre Lier
Sylvain Ohrel
Nicolas Weil

Montaż

Frédéric Baillehaiche

Zdjęcia

Julien Poupard

W rolach głównych :

Angélique Litzenburger
Joseph Bour
Mario Theis
Samuel Theis
Séverine Litzenburger
Cynthia Litzenburger

Angélique
Michel
Mario
Samuel
Séverine
Cynthia

Producent

Denis Carot
Marie Masmonteil

Produkcja

Elzévir Films
Centre National de la Cinématographie
Canal+
Soficinéma 10
La Communauté Urbaine de Strasbourg
Région Lorraine

Francja

rok produkcji: 2014

czas trwania: 96 min.

1.85 – Dolby Digital

Kolor

OPIS FILMU

Jeden z najciekawszych francuskich debiutów ostatnich lat, pokazany w ramach zeszłorocznego festiwalu filmowego w Cannes na otwarciu sekcji *Un Certain Regard*. Film otrzymał tam nagrodę festiwalu za najlepszy debiut – Złotą Kamery.

Angélique daleko do stereotypowego wizerunku pani w średnim wieku. Jest najstarsza z grupy pracujących w nocnym barze kobiet. Nie zwalnia tempa życia, wciąż lubi się bawić i świetnie czuje się w towarzystwie mężczyzn. Choć czasy się zmieniają i w lokalu zaczyna ubywać gości, uczucia stałego klienta Angélique, Michaela, są niezmiennie. Od lat bez pamięci w niej zakochany, któregoś dnia nieoczekiwanie prosi ją o rękę. Przed Angélique pojawia się szansa na ustatkowanie się. Czy z niej skorzysta?

Utrzymany w stylu filmów Johna Cassavetesa realistyczny portret silnej i wolnej kobiety, która wybrała życie poza granicami obyczajów i zasad tradycyjnego społeczeństwa. Film inspirowany prawdziwą „party girl” – matką jednego z reżyserów, która w filmie gra samą siebie.



GŁOSY PRASY

Ciepły i czuły portret niezwyklej kobiety.
The Guardian

Doskonale uchwycone naturalistyczne role i świetna praca kamery, sprawiają że film wygląda, jak kawałek prawdziwego życia.
The Hollywood Reporter

Fascynujące, świeże i intensywne połączenie faktów z fikcją.
Screen International

Obecna w każdej scenie Litzenburger, grająca Angélique, po prostu hipnotyzuje.
The Playlist

WYWIAD Z REŻYSERAMI (mówią jednym głosem)

Co zainteresowało was w bohaterce i jej otoczeniu?

Ten film jest portretem Angélique. To mama Samuela i film opowiada o niej i jej rodzinie. Wszyscy jej członkowie grają siebie, a do ról towarzyszących zaangażowaliśmy naturszczyków.



Jak wasza trójka spotkała się przy tym projekcie?

Nasza relacja jest nie tylko profesjonalna. Bliska więź, która nas łączy, umożliwiła nam wspólną reżyserię tego filmu. Znamy się i przyjaźnimy od długiego czasu, a praca na planie wymaga ogromnego zaufania do pozostałych członków ekipy, więc połączyliśmy siły. Marie i Claire pracowały razem już wcześniej nad kilkoma filmami krótkometrażowymi, w tym nad „C'est gratuit pour les filles” (It’s Free for Girls), nagrodzonym w 2010 roku Cezarem za najlepszy krótki metraż. Wspólnie z Samuelem we trójkę zrealizowaliśmy jeszcze w szkole filmowej FEMIS średni metraż „Forbach” (2008). I już w tamtym filmie pojawiła się rodzina Samuela. Kiedy zdecydował, że chce zrobić o nich pełny metraż, dość naturalnie pojawił się pomysł byśmy pracowali nad nim we trójkę.

Co było impulsem, by zacząć pisać scenariusz tego filmu?

Wydarzenie z życia, oczywiście – dość nietypowe wesele Angélique sprzed kilku lat. Kiedy za mąż wychodzi osoba blisko sześćdziesięcioletnia, to zawsze pojawiają się pewne wątpliwości. Ta uroczystość była pewnym podsumowaniem drogi kobiety, która wcześniej знаła tylko nocne życie i bardzo późno postanowiła się ustatkować. Wydawało nam się, że ta sytuacja prosi się o film.

Jak udało wam się przejść od rzeczywistości do fikcji?

Zaczęliśmy od kontekstu autobiograficznego: dzieci Angélique, jej szalone życie, jej ślub, jej córka Cynthia oddana do rodziny zastępczej. A potem musieliśmy dodać do nich elementy fikcyjne i ułożyć z nich dramatyczną strukturę właściwą dla filmu fabularnego. Jeśli chodzi o dzieci, to postanowiliśmy zachować faktyczne relacje między nimi, a matką. Niczego nie zmienialiśmy, bo były wystarczająco mocne, by stanowić podstawę filmu. Postanowiliśmy, że ślub będzie głównym wątkiem fabularnym, rozwijanym przez cały czas trwania filmu. Angélique musiała mieć jakiś cel w naszej historii, wokół którego budowana byłaby dramaturgia, poszczególne sceny, sytuacje, wyzwania. A jednocześnie musiała być wierna sobie, temu, co gra jej w sercu. Trudno było zachować ten balans, czuliśmy, że czasami chodzimy na linie wysoko rozpiętej pomiędzy rzeczywistością a fikcją. Dbaliśmy o ten balans we trójkę, bo fikcja wymaga mocnych scen, a sięganie do prawdziwego życia wymaga z kolei ostrożności.

Angélique to postać większa niż życie!

Zdecydowanie. Jest całkowicie niekonwencjonalna, przekracza wszelkie przyjęte społeczne ramy i nie ma dla niej punktów odniesienia. Dla swoich dzieci na przykład jest nie tylko matką, ale też hostessą z baru, uwodzicielką. Angélique jest w każdej scenie, wszędzie jej pełno. To właśnie decyduje o jej niespokojnym charakterze. Musieliśmy ciągle pamiętać o każdym aspekcie jej osobowości, by widzowie mogli ją zrozumieć i utożsamiać się z nią. To zresztą było jedno z głównych wyzwań podczas realizacji filmu – stworzenie filmowych postaci, z którymi publiczność może się identyfikować. Żeby to osiągnąć, pewne rzeczy pozostawiliśmy niezmiennione w stosunku do rzeczywistości, inne wystylizowaliśmy. W przypadku Angélique zaczęliśmy od tego, jaka naprawdę jest. Cała biżuteria w filmie jest jej, niczego nie musieliśmy dodawać. Podobała nam się jej bujna kobiecość, czasami wręcz musieliśmy ją temperować! Chcieliśmy, by stała się filmową postacią, bez zdrady wobec jej prawdziwej natury. A poprzez nią chcieliśmy zadać pytania o miłość, rodzinę, wolność, granice jakie wyznacza nam społeczeństwo. Czy Angélique jest wolna, czy egoistyczna? Czy jest spontaniczna, czy bezmyślna? Chojna, czy nieodpowiedzialna?



Wasz film przeplatany jest obrazem drzwi, które otwierają się na fantastyczne, piękne krainy. Budzą one głód prawdziwego romansu.

Żeby opowiedzieć o Angélique mogliśmy ograniczyć się do czystego dokumentu, ale naprawdę zależało nam na fikcji. Jej podróż przez życie zainspirowała nas, pobudziła naszą wyobraźnię do tego stopnia, że chcieliśmy opowiedzieć tę historię. Rzeczywistość i życie zwyczajnych ludzi przenika się z fantazją. I tak też jest w przypadku Angélique. Poszukiwanie historii miłosnej było

dla nas fascynujące. Chcieliśmy ją odkryć i pokazać. Ale jednocześnie naszym przewodnikiem było prawdziwe życie. To ono miało napędzać i wspierać fikcję wszędzie, gdzie tylko było to możliwe.

Czy czuliście się w Lorraine jak odkrywcy? To okolica, której raczej nie odwiedzają filmowcy.

Claire i Samuel urodzili się i wychowali w Lorraine. Przez to łączy ich bardzo intymna więź z tym miejscem, regionem i ludźmi, mówiącymi lokalnym dialektem. Z kolei Marie potrafiła spojrzeć na wszystko świeżym okiem i jej perspektywa była bardzo cenna. Poprzez Angélique, jej historię, chcieliśmy też opowiedzieć o całym regionie i społecznej klasie, do której należy nasza bohaterka. Mówiąc o niej, mogliśmy pokazać, jak wygląda życie kobiety pracującej w barze i jakie ma ono konsekwencje dla jej życia rodzinnego. Mogliśmy też powiedzieć o mężczyznach z okolicy, byłych górnikach. Co ci ludzie robią, kim są, co mają do powiedzenia? Chcieliśmy sprowadzić kino do Lorraine, do tych rodzin, kobiet, miejsc, którym rzadko się ono przygląda. Jednocześnie musieliśmy sprawić, by nasza perspektywa była szersza, by znalazły się w niej elementy fikcji, literatury i kina właśnie. To było ważne wyzwanie, ekscytujące i czasami paraliżujące. Udało się jednak zgromadzić na planie wszechstronną ekipę, która gotowa była wyruszyć z nami w tę przygodę. Naszym celem było zrobienie zupełnie innego filmu, poza normalnym systemem produkcji, ale skierowanego do jak najszerzej widowni.

Jak pracowaliście z aktorami? Czy opieraliście się głównie na improwizacji?

Aktorzy znali historię, ale nie daliśmy im kwestii dialogowych, których mieli by się nauczyć. Pojawiali się na początku dnia zdjęciowego, a my opowiadaliśmy im o czym będzie scena tuż przed tym, zanim ruszała kamera. Zaczęliśmy od scen z życia Angélique, żeby mogli improwizować i w lot odtworzyć prawdziwe wydarzenia. Dostawali od nas kontekst, ogólny obraz sytuacji i konflikty, które mają zagrać. Dawaliśmy im grać, a potem korygowaliśmy pewne detale, aż otrzymywaliśmy interesujący nas efekt. Dlatego tak ważny był wcześniej napisany scenariusz, musieliśmy być dobrze przygotowani. Dzięki temu nie zgubiliśmy się w rozmaitych wariantach, które przedstawiali nasi aktorzy. Na szczęście cała nasza trójka podczas pracy była bardzo zgodna. Wszystkie decyzje na każdym etapie powstawania filmu podejmowaliśmy wspólnie, co mogło być trudne dla naszej ekipy, bo czasami wymagało czasu. Również aktorów reżyserowaliśmy wspólnie.

Na planie najpierw odgrywaliśmy scenę przez nas napisaną, potem aktorzy odgrywali ją własnymi słowami. Ale nie było reguły, bo każdy z nich był inny. Jedni woleli oprzeć się na gotowych dialogach, ale dla innych tekst był zbyt ograniczający i lepiej było zaufać ich intuicji. Ci, którzy grali samych siebie, oparli rolę na własnych doświadczeniach i wiedzy o prawdziwych wydarzeniach. Ale też cały czas gotowi byliśmy na nieoczekiwane, czasami nawet prowokowaliśmy jakąś niespodziewaną sytuację, co było ekscytujące. Dawaliśmy im grać i patrzyliśmy, co się wydarzy. To nie są aktorzy profesjonalni, więc żeby całkowicie zapomnieć o kamerze muszą poczuć się bezpiecznie, muszą się wyluzować. To ekipa musiała się do nich dostosować, a nie odwrotnie. Pod aktorów ustawialiśmy plan zdjęć, ale też nie było to amatorskie wideofilmowanie. Odgrywaliśmy daną scenę tyle razy, ile było potrzebne, by uzyskać pożądany przez nas efekt. Czasami z kolei zupełnie przypadkiem odkrywaliśmy idealną lokację, albo słyszeliśmy dialog między aktorami, który nam samym nie przyszedłby do głowy, i włączaliśmy go do filmu. Czały czas byliśmy otwarci na to, co podsuwała nam rzeczywistość.

Jak Angélique poradziła sobie z rolą, która oparta jest na jej życiu, ale napisana została na potrzeby filmu?

Angélique wykazała się wielką odwagą i w pełni weszła w postać. Już na etapie pisania scenariusza nie miała problemów, że poruszamy czasami niewygodne kwestie: jej niekonwencjonalne życie, relacje z dziećmi, z mężczyznami. W jej życiu były nocne kluby, alkohol, imprezy, ale też tajemnica. Staraliśmy się ją uchwycić, a ona otworzyła się przed nami.

Czy bliski jest wam ruch *cinéma vérité*?

Mamy świadomość, że nasz sposób pracy nie jest w żadnej sposób przełomowy. Nie jesteśmy pierwszymi, którzy sięgają do rzeczywistości i naturszczyków. Ale też nasz film nie do końca pasuje do gatunku, który nas zafascynował, i który staraliśmy się odtworzyć. *Cinéma vérité*, czy neorealizm, były dla nas bardzo okrywcze, interesujące, a nawet inspirujące, ale nie czujemy się ich spadkobiercami. Cassavetes, Pasolini, czy Piałat, by wymienić tylko kilku reżyserów, również są dla nas punktem odniesienia. Przed realizacją „Party Girl” wielokrotnie oglądaliśmy „Mamma Roma”, „Kobietę pod presją”, „Wandę”, czyli filmy o kobietach wolnych i żyjących wbrew konwenansom.



Montaż w waszym filmie – szczególnie dotyczący muzyki – sprawia, że nie gra on na emocjach widzów.

Historia Angélique pełna jest emocji, ale nie chcieliśmy żeby wkradł się do niej sentymentalizm. Polubiliśmy miejsca i ludzi, których filmowaliśmy, ale pilnowaliśmy się żeby nie wpaść w samozadowolenie. Nasz intymny związek z aktorami i osobista natura opowieści wymuszały na nas wyjątkową ostrożność. I to, że w trójkę podjęliśmy się reżyserii, bardzo w tym pomogło. Poza tym nie czuliśmy potrzeby podbijania emocji, by pokazać jakie więzi łączą bohaterów, jak głębokie emocje skrywają. Podczas montażu staraliśmy się uzyskać taki efekt, żeby widzowie cały czas byli zaskakiwani tym, co im pokazujemy, zamiast sprawiać, by poczuli się po prostu dobrze. Chcieliśmy, żeby nie wiedzieli, co wydarzy się dalej. To był jeden z naszych podstawowych celów. Żeby zgadywali, żeby czuli dyskomfort, widząc pewne zachowania bohaterów.

Pod tym względem „Party Girl” to film akcji, który angażuje widzów od samego początku do końca.

To też romantyczna komedia, dramat społeczny, portret kobiety i fabularyzowany dokument.